

**OSTATNIE WIADOMOŚCI**Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 155

Nowe przesilenie gabinetowe we Francji

**Rząd Bouissona został obalony****Parlament odmówił pełnomocnictw większością 2 głosów**

PARYŻ (ATE). — Gabinet Bouissona przedstawił się onegdaj po południu Izbie. Deklaracja programowa rządu została odczytana w Izbie Deputowanych przez premiera Bouissona, a w Senacie przez ministra sprawiedliwości Pernota.

Deklaracja stwierdza na wstępie, że nowy rząd jest oparty na najszerszej formule porozumienia, jaka została zrealizowana od czasów wojny. Politycy, którzy jeszcze wczoraj ostro się zwalczyli, dziś współpracują solidarnie i dążą do określonego celu: obrony waluty, sanacji finansów i ożywienia życia gospodarczego. W związku z wytworzona sytuacją konieczne są środki nadzwyczajne, które muszą być podjęte niezwłocznie.

Kilka dni wystarczyło, aby spekulanci przygotowali swój atak na stałość waluty francuskiej i wzbudziła niepokój wśród posiadaczy oszczędności. Państwo musi działać szybko i energicznie. W pierwszym rzędzie rząd przyjdzie z pomocą rolnictwu, tak ciężko dotkniętemu przez kryzys, oraz przemysłowi i handlowi. Walka z kryzysem będzie prowadzona nieubłagannie i żaden środek nie zostanie zaniedbany. Rząd uczyni wszystko, aby zmniejszyć klęskę bezrobocia.

Deklaracja wyraża nadzieję, że ogólne zaufanie zostanie przywrócone, a przyczyny niepokojów będą usunięte.

Następnie deklaracja omawia politykę zewnętrzną. Nowy gabinet będzie kontynuował politykę pokoju, ponieważ Francja jest państwem pokojowo nastrojonem, musi ona dbać o obronę narodową oraz dążyć do zbiorowej organizacji bezpieczeństwa.

Deklaracja kończy się stwierdzeniem, że członkowie gabinetu świadomi są niezwykle ciężkiej odpowiedzialności, jaka na nich spada oraz konieczności wyteżenia całej dobrej woli i odwagi, aby urzeczywistnić zadanie, którego się podjęli.

Izba Deputowanych odmówiła gabinetowi Fernanda Bouissona pełnomocnictw 264 głosami przeciwko 262. W ten sposób gabinet Bouissona, utworzony w sobotę, dnia 1-go b. m., zo stał obalony.

**DRAMATYCZNE POSIEDZENIE PARLAMENTU**

PARYŻ (ATE). Wczorajsze posiedzenie Izby Deputowanych miało przebieg dramatyczny. Wszystkie ławy poselskie oraz trybuna dla publiczności były przepelnione.

W kulisach panował nastrój niezwykle podniecony. Przeciwnicy rządu wyteżali wszystkie swoje siły, aby namówić niezdecydowanych posłów do głosowania przeciwko gabinetowi.

W chwili gdy premier Bouisson czytał deklarację rządową z ław skrajnej lewicy padły okrzyki: „Zdrajca”, „Renegat”, „Do dymisji!” i t. p. Lista interpelantów wynosiła 25 deputowanych. Premier zażądał odroczenia dyskusji nad interpelacjami. Przeciwko temu wnioskowi wystąpiło 10 posłów. W imieniu socjalistów przemawiali najlepsi mówcy. Bouisson postawił kwestię zaufania. Wniosek rządowy o odroczenie interpelacji został przyjęty wielką większo-

ścią 390 przeciwko 192 głosom. Posiedzenie Izby zostało odroczone na godzinę.

Po przerwie Izba przystąpiła do ogólnej debaty nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. W międzyczasie komisja finansowa Izby przyjęła projekt rządowy 19 głosami przeciwko 18.

Szereg mówców prawicy wypowiedzieli się za pełnomocnictwami, lecz domagało się od rządu bliższych wyjaśnień co do ewentualnego użytku tak wielkich uprawnień.

**NIE BĘDZIE DEWALUACJI**

Na zarzuty te odpowiedział krótko minister finansów Caillaux, który stwierdził, że dopóki istnieje teka finansów nie podejmie nigdy dewaluacji franka, ani też nie wyda zakazu wywozu złota. Stabilizacja walut winna nastąpić bez obniżania wartości franka i bez odstępstwa od parytu tu złotego.

W zakończeniu debaty przemawiał premier Bouisson, który zaznaczył, że przyjął władzę nie dla zaspokojenia własnej ambicji, lecz aby powołać rząd jedności. Zdecydował się on na to dopiero gdy wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem socjalistów i komunistów, obiecały mu swe poparcie.

Premier zaznaczył z naciskiem, że rząd będzie, o ile możliwości, respektował interesy byłych kombatan-

tów, lecz musi zwalczać rozmaite nadużycia, które doprowadziły do tego, iż niektórzy osobnicy pobierają zaopatrzania wojenne w wysokości 100%, choć nigdy nie byli na froncie. Po przemówieniu nastąpiło głosowanie, które dało ujemny wynik dla rządu. Wynik ten, oznaczający porażkę gabinetu Bouissona, wywołał wielkie wrażenie. Ministrowie opuścili salę posiedzeń i udali się na naradę, celem omówienia wytworzonej sytuacji.

PARYŻ (ATE). — Premier Bouisson i wszyscy ministrowie udali się do Pałacu Elizejskiego,

**Laval tworzy nowy rząd**

PARYŻ (ATE). Prezydent republiki odbył wczoraj o godz. 9-ej rano konferencję z przewodniczącym senatu Jeanneneyem, któremu zaproponował utworzenie nowego gabinetu. Przewodniczący senatu nie przyjął powierzonej mu misji ze względu na zły stan zdrowia. O godz. 10-ej prezydent republiki przyjął ministra Spraw Zagranicznych Lavalą,

aby wręczyć prezydentowi Lebrun swoje dymisje. Jest rzeczą znamionną, że wbrew zwyczajowi nie wydano żadnego komunikatu o przebiegu konferencji, co niektórzy interpretują, jako dowód, że prezydent Lebrun dymisji gabinetu nie przyjął.

Fernand Bouisson, po opuszczeniu Pałacu Elizejskiego oświadczył:

„Nie mam nic do powiedzenia. Spełniłem swój obowiązek”. Minister marynarki wojennej

Pietri zaznaczył, że jego zdaniem, Bouisson otrzyma ponownie misję tworzenia gabinetu i że nowy rząd uzyska w Izbie większość 50 głosów.

Istnieje jeszcze drugie rozwiązanie, a mianowicie powierzenie misji utworzenia nowego gabinetu jednemu z polityków lewicowych. Rząd lewicowy nie ma jednakże widoków uzyskania większości.

**BĘDZIE ROZWIĄZANY PARLAMENT?**

W związku z wynikiem wczorajszego głosowania w Izbie Deputowanych rozeszły się pogłoski o możliwości rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów. Jak wiadomo, w myśl konstytucji francuskiej, prezydent republiki ma prawo rozwiązania Izby Deputowanych z zgodą Senatu. Z prawa tego skorzystał raz jeden prezydent De Mac-Mahon.

**Potworna zbrodnia żony, córki i zięcia****Przez miesiąc truli staruszka arsenikiem, sprowadzonym z Niemiec**

Nasz korespondent z Katowic donosi: W końcu ubiegłego miesiąca do policji w Katowicach - Zawodziu zgłosił się niejaki Józef Sikora i złożył niezwykle sensacyjne zeznanie. Oto zdaniem donosiela, teściowa jego Franciszka Włokowa otruli swego męża.

By zorientować się w tej małej kabrycznej historii, należy cofnąć się o szereg miesięcy wstecz. Dnia 4 października w tajemniczych okolicznościach zmarł Piotr Włoka, zamieszkały w Katowicach - Zawodziu przy ulicy Walerjana 10. Lekarz, który zbadał Włokę, nie znalazł oznak gwałtownej śmierci, wobec czego wydał świadectwo zgonu. Na tej podstawie zmarły został pochowany na miejscowym cmentarzu.

**DZIWNA NAGŁA ŚMIERĆ**

Wkrótce potem wśród mieszkańców poczęły krążyć wersje, że Włoka został otruty. Dziwną bowiem wydała się nagła śmierć Włoki, który mimo podeszłego wieku, trzymał się nadszpodziewanie dobrze.

Po jakimś czasie plotka zamilkła. I oto właśnie dzięki niezwykłemu doniesieniu zięcia, sprawa ta odżyła. Natychmiast wszczęto dochodzenia, które ujawniły, że oskarżenie jest prawdziwe.

Okazało się bowiem, że Włokowa czyhała na życie swego męża z powodu złego z nim życia. Gdy powstała myśl zbrodni, Włokowa poprosiła swego przyszłego zięcia Józefa Sikorę, by jej postarał się o arsenik. Sikora przyniósł arse-

nik. Wtedy to wciągnięto do akcji i Zofję, córkę Włoka.

**ŻONA, CÓRKA I ZIĘC — TRUCICIELAMI**

Od tej chwili rozpoczyna się potworna akcja, celem której jest zgładzenie Włoka. I tak codziennie dosypywano mu do jedzenia troszkę arseniku. Za pierwszym razem Włoka ciężko zaniemógł, ale do lekarza nie poszedł. Staruszek ani na chwilę nie przypuszczał, że jest metodycznie truty. Po miesiącu zakończyła się zbrodnia: Włoka zmarł w okropnych męczarniach.

Po paru dniach w trakcie rozmowy z młodszą córką, wdowa przyznała się do zbrodni. Córka zamierzała natychmiast zawiadomić policję, ale w oba-

wie skandalu, myśli tę zaniechała. Uczynił to za nią Sikora.

Przesłuchana przez sędziego śledczego Włokowa przyznała się do winy. Oświadczyła, że mąż znechęcił się nad nią i to doprowadziło ją do stanu silnego podniecenia i w rezultacie do zbrodni.

Jak zeznała Włokowa, została ona żoną Włoki w roku 1913, gdy już był wdowcem i ojcem czworga dzieci.

**SPRZECZNE ZEZNANIA**

Zofja Sikorowa przyznała się do wsypywania do jedzenia arseniku. Jedynie Sikora wyparł się winy, twierdząc, że nie orientował się, do czego miała służyć trucizna.

Inaczej tę rzecz przedstawia Włokowa. Kategoriecznie podaje, że arsenik dostarczył Sikora właśnie w celu zgładzenia Włoka. Arsenik został zdobyty przy pomocy sfałszowanego dokumentu. Stało się to w ten sposób, że Sikora, kupując w jednej z drogerii najrozmaitsze materiały, prosił o wystawienie rachunku. Rachunek ten zrzęcznie został sfałszowany przez Włokową, która dopisała fikcyjną kwotę na arsenik. Z tak spreparowanym dokumentem Sikora przez zieloną granicę przedostał się do Niemiec i tam kupił arsenik. Sprzedawca wprowadzony w błąd był przekonany, że zezwolenie na kupno arseniku znajduje się w poprzedniej ap-tece.

W chwili obecnej zdemaskowani mordercy znajdują się w więzieniu, zaś akt oskarżenia przygotowuje prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach.

**Zawalił się kościół podczas nabożeństwa****200 osób poniosło śmierć pod gruzami**

LONDYN (ATE). — Z Mexico City donoszą: Huragan o niezwykle gwałtownej sile, połączony z ulewym deszczem, nawiedził okolice Xochimi oraz San Pedro i Actopan.

W San Pedro zawalił się kościół w chwili odprawiania nabożeństwa. 200 osób poniosło śmierć. Liczba rannych jest bardzo wielka.

Rzeki wystąpiły z brzegów i

zalały niżej położone okolice. Tory kolejowe są w niektórych miejscach podmyte.

Ogólna liczba ofiar powodzi obliczana jest na przeszło 500 osób.

**Morderstwo dla ośmiu złotych****Dwie lekkiego prowadzenia kobiety zabiły staruszkę**

INOWROCŁAW, (TeL. wł.). W swoim czasie donosiliśmy o tajemniczym zamordowaniu 75-letniej Marii Niezgodzkiej. Zrazu policja nie mogła natrafić na ślad sprawców ohydnej zbrodni.

Rozpoczęło się żmudne, wiele miesięcy trwające śledztwo.

Są to: 24-letnia Irena Zakowa i Małgorzata Ossowska, obydwie mieszkanki Inowrocławia.

Zarówno Ossowska, jak i Zakowa, znane były na terenie Inowrocławia z „lekkiego” trybu życia. Myśl zbrodni zrodziła się któregoś dnia, gdy kobiety usta-

liły, że Niezgodzka rzekomo przechowuje poważną sumę pieniędzy.

Po morderstwie przeszukały mieszkanie Niezgodzkiej i sro-dze się zawiadły. Znalazły bowiem tylko 8 złotych... I dla tak małej sumy zamordowały staruszkę. „Straszne”







# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

— Maleda zapytał Felka:  
 — Przyznaj się, boisz się doktora Rymkiewicza, co?  
 — Tak — szepnął cichutko Felek.  
 — A dlaczego? Przecież to nie jest zły człowiek.  
 — O, jednak...  
 — Dlaczego tak mówisz? Masz ku temu jakie powody?  
 Mały, przyparty do muru pytaniami i czując, że się już od nich nie obroni, zaczął płakać. Łkając i niemal już spazmując, wykrzykiwał:  
 — Nic nie powiem... nic nie wiem... nic nie chcę wiedzieć...!  
 Maleda pomyślał sobie:  
 — Jestem w domu.  
 Pozwolił chłopcu wypłakać się. Wyjął nagle z kieszeni banknot pięćdziesięciotygodniowy. Pokazał go Felkowi, bawiąc się szelestem banknotu i te czami jego barw. Patrzył na niego pod słońce, jakby chcąc sprawdzić, czy ma znak wodny i czy jest prawdziwy.  
 Felek wytrzeszczył oczy. Zapytał:  
 — Ile to pieniędzy?  
 — Pięćdziesiąt złotych.  
 — Mogę się temu przyjrzeć zblizka?  
 — Nietylko przyjrzeć się. Możesz to wziąć na własność, jeżeli mi powiesz dwie rzeczy: Co widziałeś i dlaczego się boisz doktora?  
 — Nie, nie — zachnął się Felek — ja nic nie wiem.  
 — Ha, to trudno — odrzekł Maleda i schował banknot z powrotem do portfela.  
 To znów zasmuciło Felka. Westchnął głęboko, poczem szepnął:  
 — Przyrzekł mi pan dać ten papiererek...  
 — Tak, ale ponieważ nie chciałem powiedzieć, co wiesz, więc się rozmyśliłem.  
 — Ojej... a kto panu powiedział, że ja wogóle coś takiego wiem?  
 — Nikt mi nie powiedział — odparł Maleda i wypalił prosto z mostu — sam wiem, bo tego dnia, gdy umarł Kurcewicz i duszono Maciejową siedział na drzewie.  
 — Ja? Ani mi się śniło.

— Siedziałeś! Nie bujaj! Sam cię widziałem. A ponieważ z topoli najdokładniej widać, co się dzieje w gabinecie i sypialni Kurcewicza i wiem, że masz dobre oczy, więc powinieneś być widzieć wszystko z najdrobniejszymi szczegółami.  
 Felek osłupiał. Nie wiedział, co na to powiedzieć. Postanowił wycofać się na pozycję obronę i rozpocząć układy z silniejszym wrogiem.  
 Zapytał:  
 — A gdybym powiedział, co wiem, czy nikt inny się o tem nie dowie?  
 — O to możesz być spokojny — odparł Maleda, z tudem powstrzymując się od śmiechu.  
 Felek wszakże też nie był taki głupi i rzekł:  
 — A znów jeżeli panu tak bardzo zależy na tem, aby to wszystko wiedzieć, to z pewnością ma pan w tem jakiś interes, no nie?  
 — Nie, doprawdy, nie mam... Tak pytam przez zwykłą ciekawość. Co mi w gruncie rzeczy za różnica, czy Maciejową powieszono, czy sama się powiesiła? Ani mnie to nie żębi ani grzeje.  
 — No, niewiadomo...  
 — Tem bardziej.  
 — A zresztą — zdecydował się Felek, — jeżeli pan przyrzeka, że pan nie nikomu nie powie... i da mi pan wszystko, co mi pan przyrzekł... to ostatecznie powiem panu, że pan się nie mylił, twierdząc, że mnie pan wtedy widział na topoli... Byłem tam tego dnia, co umarł stary Kurcewicz.  
 — I co tam widziałeś?  
 — Helzina i doktor Rymkiewicz kręcili się tam po pokoju.  
 — Ach, więc Helzina też tam była?  
 — Tak, tylko, że wiele nie widziałem, bo tylko przez jedno okno. W innych były okiennice zamknięte.  
 — Wszystko jedno: opowiedz wszystko, co widziałeś...  
 — Otóż w pewnej chwili nie widziałem nikogo i zdawało mi się, że wszyscy wyszli i zostawili Kurcewicza samego... Potem już chciałem zejść z topoli, bo mnie strasznie uciskała gałąź i nie mogłem dłużej usiedzieć...  
 — Aha... jeszcze jedno kłamstwo wyszło na jaw... Bo mówiłeś przecież...

— Mało czego się nie mówi...  
 — No dobrze, już dobrze... Ale teraz pamiętaj, mów już tylko samą prawdę... Słucham, co było dalej?  
 — Więc już miałem zająć, gdy wtem widzę, że wchodzi Maciejowa... Widziałem ją najdokładniej. Gdy weszła, podniosła ramiona, o tak... Felek pokazał to ruchami rąk — przyczem wyglądała bardzo zdumiona i wzburzona... Krzyczała...  
 — Co krzyczała? Nie słyszałeś?  
 — Nie. Skądże mogłem słyszeć? Okna przecież były zamknięte.  
 — Mniejsza o to. Co było dalej?  
 — O, potem stała się rzecz straszna. Nagle doktor Rymkiewicz rzucił się na nią i chwycił ją, ot tak... za gardło... Stara nawet się nie broniła... Niedługo trwało to wszystko... Nie dłużej, niż jak sama Maciejowa dawniej kurczaka zarzynając... Gdy ją już zadusił, puścił ją i stara padła na ziemię, jak kawał drewna... I myślałem, że już była zupełny trup, skoro nawet nie usiłowała więcej wstać...  
 — Czyś dobrze poznał, że to był doktor Rymkiewicz?  
 — Jeszcze jak!... Mam dobre oczy...!  
 — A co Helzina robiła przez ten czas?  
 — Helzina? Nie było jej tam wtedy...  
 — JAKO? Czy widziałeś wyraźnie, że wyszła?  
 — Nie, ale przez cały czas, gdy doktor Rymkiewicz dusił Maciejową, nie widziałem Helziny.  
 — Dobrze. Co dalej było?  
 — Dalej już nie wiem, bo tak się tem wszystkim przestraszyłem, że popędziłem krowy na inną łąkę.  
 — I nic więcej nie wiesz?  
 — Nic...  
 — Pamiętaj, nie kłam...!  
 — Mogę przysiąc...  
 — No, już dobrze...  
 Maleda nie uważał wszakże, żeby już było „dobrze” pod każdym względem. Spojrzył lakomic na kieszeń, do której Maleda schował portfel.  
 Maleda to rozumiał. Pomyślał sobie: Czy mi dać, czy też nie?

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Kasia tłumaczyła Ryszardowi:  
 — Jeżeli panna Zosia rzeczywiście, kocha pana, to wróci...  
 — Nie, już nie wróci. Nigdy! Widać to było z jej spojrzenia. Ach, ileż w niem było pogardy!... O, jakbym chciał umrzeć...!  
 — Niechże pan tak nie rozpacz, bo i mnie samej na płacz się zbiera.  
 — A jednak kochała mnie... Wiem o tem na pewno, boć przecież powiedziała najwyraźniej: „Kocham”. Mój Boże, mój Boże!... — lamentował Ryszard, odchodząc poprostu od zmysłów.  
 Zosia zaś, galopując na koniu do domu, postanowiła sobie:  
 — Nie będę go żałowała... Okazał się niegodnym mnie. Być tak podstępny! To podłość!  
 Nazajutrz z rana Zosia rozchorowała się. I to poważnie. Miała silną gorączkę. Cierpiała straszliwie, ale starannie ukrywała to przed ojcem w obawie, aby się jej chorobą zbytnio nie przejął.  
 Minał miesiąc, miesiąc bólu i gorzkiej rozpaczy, która krajała jej serce, jak ostry nóż... Rumieńce coraz bardziej zniknęły z jej twarzy, zmarszczki smutku pokryły jej oblicze...  
 Tak minął październik, a w listopadzie nagle znów się zrobiło pogodnie. Jakaś spóźniona „polska jesień”. Zosia całym dniami cwałowała konno, pragnąc w tym szalonym pędzie znaleźć zapomnienie i ukojenie. Przez cały czas ani razu nie spotkała Ryszarda. Wkońcu już całkowicie odzyskała spokój.

Kasia była w Kozinach dwukrotnie, ale Zosia nie chciała z nią wcale rozmawiać.  
 Natomiast nie mogła Zosia oprzeć się pokusie, aby od czasu do czasu nie blikać się w pobliżu ruin klasztornych, gdzie zaznała tyle silnych wrażeń.  
 Malowała znów zawzięcie, lecz często pracę przerywały jej łzy... choć wszelkimi słowami starała się je powstrzymać...

Gdy pewnego dnia tak optakiwała pustkę swej młodości upływającej w osamotnieniu, gdy smutniejsza jeszcze, niż kiedykolwiek, niemal zanosiła się od rzewnego płaczu, łkając i szlochając... nagle drgnęła...  
 Usłyszała jakiś szelest...  
 Wydawało się jej, że doleciały jej uszu odgłosy czyichś kroków.  
 Nic łatwiejszego, zdawałoby się, niż odwrócić się i upewnić, skąd pochodzi ten szmer. Otóż to okazało się niemożliwe. Nie mogła odwrócić głowy, jakby nagle zeszywniałej ze strachu... Tak, jak małe dzieci, które w chwili lęku, kurczowo zaciskają powieki i powstrzymują oddech...  
 Wtem znów drgnęła...  
 Usłyszała bowiem najwyraźniej, że ktoś wymówił jej imię... cichutko... szepcąc...  
 O, tak, nie myliła się! Słyszała najwyraźniej. Słyszała nawet, że imię jej zostało wypowiedziane drżącym głosem.  
 Całe zaś zdanie, które usłyszała brzmiało:  
 — Panno Zosiu... Panno Zosienko... litości...!  
 Wreszcie wstała i odwróciła się, cała biała... Usta jej drżały nerwowo.  
 Tak, to był Ryszard. On, we własnej osobie, stał tu i błagał ją o litość.  
 Szepnęła:  
 — Pan? Pan — tu?  
 — Błagam panią, panno Zosienko, proszę mnie wysłuchać.

**CZYTAJCIE**

„Wesołe Wiadomości“

**CENA 10 GROSZY**

— O, nie, nie! — zachnęła się.  
 — Musi pani, musi!... Panno Zosiu, ja doprawdy jestem niewinny. Mam czyste sumienie i absolutnie nie mam sobie nic do zarzucenia. Przymagam pani, panno Zosiu...  
 — Nie wierzę panu.  
 — Ależ, panno Zosiu, ja wiem dobrze, że pan mnie kocha. To niemożliwe, żeby pani mnie odtrąciła bez wysłuchania.  
 — Proszę odejść ode mnie natychmiast... Proszę o to... żądam tego...!  
 — Nie, nie... Nie mogę. Ja nie mogę tak dłużej żyć... To ponad moje siły... Zbyt wiele cierpię... i najzupełniej niewinnie... Błagam panią, niech mnie pani wreszcie wysłucha...!  
 — Ha, skoro pan nie chce odejść, w takim razie ja odejdę stąd...  
 Chciała minąć go, spoglądając na niego dumnie i pogardliwie.  
 Zdecydowanym ruchem zagroził jej drogę.  
 Rzeki:  
 — Oskarżyła mnie pani... potraktowała, jak podlega... i byłbym nim rzeczywiście, byłbym tchórem i nikczemnikiem, gdybym doprawdy uczynił to, o co mnie pani oskarża... ale potępia mnie pani niesprawiedliwie... Mam prawo bronić się i obowiązkiem pani jest mnie wysłuchać...  
 — Ależ mnie bardzo mało obchodzi, czy pan jest winien, czy nie. Nie znam pana, znać nie chcę i nie pragnę wogóle mieć z panem nic wspólnego...  
 — To niemożliwe, panno Zosiu... Przecież najwyraźniej słyszałem, jak pani powiedziała... że pan mnie kocha... Słyszałem to najwyraźniej... A serce, które kochać potrafi, umie także przebaczać... A gdyby nawet pani mnie nie kochała, to także przecież nie wolno odtrącać człowieka, który płacze... a ja... niech pani spojrzy... mam łzy w oczach... o, już i na policzkach...  
 Dalszy ciąg jutro.

## Straszliwe żniwo śmierci od piorunów trzy osoby zabite

W dniu wczorajszym nadeszły do Grodna dalsze wiadomości o ofiarach piorunów.

W numerze wczorajszym donosiliśmy o śmiertelnym porażeniu 17 letniej Wandy Rapijkówny z Łapienek. Obecnie napłynęły wiadomości o dalszych ofiarach.

W dniu 3 czerwca około godz. 17-ej szalejąca burza zastała na polu wsi Gliniany pod Skidlem Michała Niewgienia, lat 25. Niewgien nie zdążył schronić się do wsi. W drodze uderzył go piorun, kładąc go trupem

na miejscu. Zabity został również koń Niewgienia.

Identyczny wypadek miał miejsce w dniu 4 czerwca o godz. 11,30 na polach okolicy Tolloczki, gm. Żydomla. Piorun uderzył w zatrudnionego w polu Józefa Hipewita, lat 28 zabijając go na miejscu wraz z koniem.

Mniej fatalne uderzenie pioruna miało miejsce w tymże czasie we wsi Suchowlany, gm. Skidel, bowiem obszedło się bez ofiar w ludziach. Piorun uderzył w stodołę Watyła Jana. Zostało

zabite ciele, które schroniło się w stodole przed ulewą. Momentalnie wybuchł pożar, stodoła spłonęła doszczętnie wraz z narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 900 zł.

### Z Teatru Miejskiego

We czwartek jak zwykle przedstawienie dla wojskowych i ich rodzin punktualnie o godz. 7 wieczorem.

W próbach znakomita komedia muzyczna „Muzyka na ulicy” grana obecnie w Warszawie z wielkim powodzeniem w Teatrze Letnim. W komedji tej w rolach głównych wystąpią p. p. Bożewska, Brochocka oraz Krotke, Orliński i Rudnicki.

Wkrótce w kinie „POLONJA”

## Sztandar Wolności

## „ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”  
ul. Dominikańska 18  
tel. 105

### Bilety kolejowe Informacje!

Kto posiada choćby ćwiartkę losu szczęśliwej kolektury „O. Marejne”, ma prawo spodziewać się, że wreszcie i na niego przyjdzie chwila szczęśliwa, kiedy spełnią się wszystkie jego marzenia.

### Kino „Apollo”

Codziennie specjalne seanse popołudniowe dla młodzieży szkolnej i wycieczek reportaży z Życia i Uroczystości Pogrzebowych śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ  
dla wkładów oszczędnościowych  
znajdziesz  
w Komunalnej Kasie  
Oszczędności  
Powiatu Grodzieńskiego**

## Echo uroczystości żałobnych pamięci Pietlury

(List otwarty)

W Dzien. Kres. z dn. 4 b. m. w sprawozdaniu z żałobnej akademii poświęconej pamięci Pietlury, została umieszczona wzmianka o chęci zakłócenia uroczystych modłów żałobnych przez jak się wyraża Dz. Kr. „niepoczytalnych szwiniarów rosyjskich, nazwiska których są redakcji znane, a którym w g zapewnienia tegoż dziennika śni „Jedyną Niedzielną Rosja”. Kończy się wzmianka zdziwieniem, że owi „niepoczytalni szwiniarze rosyjscy” są w Polsce, a nie w Moskwie.

Będąc jednym z tych ezyje nazwisko (na wszelki wypadek) przechowuje redakcja Dz. Kres. pozwalam wspomnianej redakcji opublikować moje imię i nazwisko i nie straszyc podobnymi tajemnicami, gdyż jestem obywatelem Państwa gdzie dzieki Panu Bogu „G. P. U.” nie istnieje, i da Bóg Istnieć nie będzie, tak że kartoteka moja „lepszych czasów” nie doczeka.

Chcąc aby społeczeństwo grodzieńskie nie uwieryło kłamliwej wiadomości wydrukowanej w Dzien. Kres. uważam za swój obowiązek podać co następuje: W niedzielę dn. 2 b. m. grupa „ukraińców” zamówiła modły żałobne za duszę Pietlury.

Wiedząc z praktyki lat poprzednich, że na tych modłach nikt z ludności prawosławnej nie pozostanie towarzysze Pietlury w porozumieniu z ks. proboszczem postanowili wstawić modły żałobne między Mszą św. i procesją naokoło świątyni. (Fakt niedopuszczalny, żeby prywatnie zamówione modły były włączane do ogólnego nabożeństwa).

Złożony przez parafjan pretest przez ks. proboszcza nie został uwzględniony.

Gdy się rozpoczęły prywatnie zamówione modły, zamówiliśmy drugie modły za duszę wymordowanych przez Pietlurę, bezbronných oficerów i żołnierzy rosyjskich podczas teroru w Kijowie.

Prośba nasza przez ks. proboszcza uwzględniona nie była i modły za dusze wymordowanych, odbyły się po skończonej procesji. Protestowaliśmy nie przeciwko modłom za duszę Pietlury lecz przeciwko politycznej demonstracji w cerkwi oraz przeciwko zmuszaniu nas do asystowania na tych modłach.

Uważam, że redakcja Dzien. Kres. nie powinna wtrącać się nie w swoje sprawy, gdyż niema do tego żadnego prawa moralnego, zwłaszcza jeśli się przypomni poprzednie wystąpienie redakcji Dz. Kr. w stosunku do naszej cerkwi (kompanja o zniesienie cerkwi św. Aleksandra w Grodnie, prowokacyjne listy otwarte Ignacego Kobiłukowa skierowane ku zniesławieniu naszych hierarchów i t. p.).

Co się tyczy miana „niepoczytalnych szwiniarów rosyjskich” to ono nas nie obraża, gdyż nie możemy obrazić się na ludzi którzy pomijając rzeczywistość wpadają w malinę.

Rozumiemy lojalność i obowiązki względem Państwa nieco inaczej niż bratni Polakom naród „ukraiński”, działacze którego zamordowali ś. p. Tadeusza Hołowkę.

Przypominam redakcji Dz. Kres. mowę Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Marjana Kościakowskiego skierowaną pod adresem przewodników bratniego polakom narodu „ukraińskiego”.

Co się tyczy Moskwy to mozeby redakcja Dz. Kr. zaciękała się historją Polski i Rusi i nareszcie przekonała się, że my tu w Grodnie i wogóle na wschodnich rubieżach Polski nie jesteśmy przybyszami lub gośćmi.

Czy naszym marzeniem i snem jest „Jedyną Niedzielną Rosja”? Uważam, że redakcja Dz. Kres. w tym wypadku pozwoliła sobie na zwykłą prowokację.

Dając niniejsze wyjaśnienie, oświadczam że w żadną polemikę w tej sprawie z redakcją Dzien. Kres. wchodzić nie będę.

(—) Mikołaj Siedlariewicz  
skautmistrz.

Grodno, 5 VI. 1935 r.  
ul. Puszkina 10.

### Ciągły postęp

Firma „Orient” N. Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28 niezwykle ambitnie zabiega o stałe utrzymywanie kontaktu z największymi wytwórcami słodczy i napojów wschodnich na Bałkanach.

Do obecnego sezonu p. Wasilewicz przygotował się z całą starannością. Ostatnie nowości na wschodzie w mig ukazują się w Grodnie.

Znana dobroć, pożywność, niezwykle dodatni wpływ na zdrowie wyrobów p. Wasilewicza czynią firmę „Orient” coraz bardziej popularną.

OBYWATELUI — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

## Krwawa rozprawa przy ulicy Brygidzkiej

Wczorajszej nocy o godz. 1-ej na ul. Brygidzkiej miała miejsce krwawa rozprawa nożowa pomiędzy trzema osobnikami. Przed bramą jednego z domów osobaicy, z których jeden Władysław Kuszcz lat 22, zam. tuż obok przy ul. Brygidzkiej 10, dwaj inni zaś — żydzi o nie-

ustalonych nazwiskach, wszczęli bójkę. W czasie bójki jeden z żydów zadał Kuszczowi głęboką ranę nożem w plecy, po czym obaj zbiegli. Kuszcz w stanie nieprzytomnym został odwieziony do Szpitala Żydowskiego.

Stan rannego b. ciężki.

## Zemsta pijanego bezrobotnego

W dniu 4 bm. o godz. 7,40 rano przy ul. Zamkowej 17 miało miejsce zajście pomiędzy technikiem budowlanym Zarządu Miejskiego Eustachym Wróblewskim a bezrobotnym Butwilewskim Władysławem, Butwi-

łowski w stanie pijanym spoliczkował Wróblewskiego.

Jak się okazało zajście wynikło na tle nieprzyjęcia do pracy Butwilewskiego, który w ten sposób na techniku wywarł swą zemstę.

## Nieludzki wybryk majstra

W warsztacie ślusarskim przy ul. Bernardyńskiej 7 pomiędzy

pracodawcą Stachurskim Stanisławem a robotnikiem Dymitrikiem Mikołajem wynika klótnia, w czasie której Stachurski uderzył Dymitrika gorącymi kleszczami w oko.

Nieludzki ten wybryk nabałwił robotnika kalectwa, tembardziej niezasłużonego, że Stachurski pierwszy wszczął klótnię.

## Nożownictwo

Dubiński Pinchus Podzamcze 20 złożył skargę w policji że w dniu 4 bm. o godz. 22 na ul. Lewo-Nadbrzeżnej został uderzony nożem w głowę przez niejakiego Kuźnickiego z ul. Lososińskiej.

## Kradzieże mieszkańowe

Z mieszkania M. Aleksandrowicza przy ul. Cerkiewnej 23 skradziono garnitur męski, wartości 120 zł.

Z mieszkania Łopatowicz Stefanji przy ul. Lososińskiej 38 nieznan sprawcy skradli pieniądze w sumie 15 zł. oraz uszkodzili ubranie.

## Nocny dyżur apteki

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

### Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

Niezapomniany, niezrównany  
**Paweł Richter**

w otoczeniu największych gwiazd europejskich:  
WERA ENGELS  
MARJA SOLWEC  
FRITZ RASP  
ukaze się poraz pierwszy w potężnym niesamowitym filmie p. t.

## CZŁOWIEK BEZ TOARZY

w mistrzowskiej realizacji Karola Łamacza największy film produkcji austriackiej 1935 r.

Nadprogram:  
Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8, 15 i 10, 15

### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

D Z I S  
Pierwszy Polsko-Palestyński film reżyjerji A. Forda p. t.

## SABRA

z udziałem czołowych artystów Hablmy

W nadprogramie Wschodniowa Makabiada w Palestynie

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.  
Dominikań. 26

Największa ostatnia kreacja genialnego śpiewaka światowej sławy

## Józefa Szmidta

w przepięknym filmie p. t.

## „SPRZEDANY GŁOS”

reż. Maxa Neufelda, twórcy „Csibi”

Nadzwyczaj oryginalna treść!

Przedudne piosenki!

Koncertowa gra!

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Poezatek seansów od godz. 6, 8 i 10  
D Z I S Wstęp od 25 gr.

Nareszcie dziś z niecierpliwością oczekiwany najbardziej sensacyjny dramat p. t.

## MORDERCA

Obsada: Pierre Lorre, O. Weronike

Film nie potrzebujący reklamy!